

15.000 zł. haraczu żydom placi chrześcijański Łowicz za ubój rytualny

Łowicz, 5 marca

Skandaliczny i barbarzyński sposób rytualnego uboju bydła, jak również wyrosła na tem tle dyktatura rzeźników rytualnych nie ograniczają się tylko do Warszawy. Te nienormalne i niespotykane gdzieindziej, poza Polską, stosunki panują również i na prowincji.

Jednym z wielu miast, znajdujących się pod jarzmem dyktatury rzeźników, jest Łowicz, gdzie od niedawna rozpoczęto walkę z kartelem żydowskich rzeźników, mających monopol na ubój i handel mięsem.

Za czasów rosyjskich ubojem bydła i sprzedażą mięsa zajmowali się wyłącznie żydzi. Oczywiście ubój był dokonywany jedynie przez rzeźników rytualnych.

MONOPOL ŻYDOWSKI ZA OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Stan ten utrzymał się i za okupacji niemieckiej. Niemcy zniesli wolny handel mięsem, wprowadzając ograniczoną sprzedaż na t. zw. książeczki. Zezwolenie na zakup bydła, ubój i sprzedaż mięsa otrzymali tylko dwaj żydzi: Berek i Mordka Natanowicz. Byli to prawdziwi dyktatorzy na rynku mięsnym, tembardziej, że jako dostawcy mięsa dla armii niemieckiej, uzyskali oni prawo rekwirowania bydła po wsiach. Bez względu, nie licząc się z ciężkim położeniem wsi, ovi dwaj rzeźnicy potentaci zabierali chłopom siłą ostatnią niekiedy krowę, bardzo często jedną żywicieli rodziny. Zienawidzeni przez chłopów w czasie wyjazdów na wieś zmuszeni byli zabierać dla swego bezpieczeństwa asystę policyjną.

Nie cieszyli się oni również sympatią mieszczan, którzy w pamiętne dni okupacji musieli całe mi godzinami tłoczyć się w ciśnień hali rzeźni czekając, często napróżno, na kawałek mięsa.

JEDYNI DOSTAWCY BYDŁA

Natanowicz, zaliczani do zamożniejszych żydów w Łowiczu trudnią się i nadal rzeźnictwem i do niedawna byli dostawcami mięsa dla 10 pułku piechoty. Kartel rzeźników żydowskich był tak silny, że nikt nie usiłował z nim walczyć. Sądono, że tak właśnie być powinno.

Dodać należy, że, poza wyłącznością uboju bydła i handlu mięsem, żydzi byli i są również jedyńmi niemal dostawcami bydła dla rzeźni. Cena więc mięsa zależała wyłącznie od rzeźników-żydów, którzy bogacili się kosztem konsumentów chrześcijan, zmuszonych za drogie pieniądze nabywać gorszy gatunek mięsa, uznanego przez żydów za trefne. W czasie świąt żydowskich wogóle nie było można kupić mięsa.

WALKA Z KARTELEM ŻYDOWSKIM

Walka z kartelem rozpoczęła się dopiero od 1932 r. t. j. od chwili założenia pierwszej polskiej jatki w Łowiczu. Sprawa nie była jednak łatwa, gdyż żydzi za wszelką cenę usiłowali nie dopuścić do jej otwarcia.

Gdy jednak jatkę otwarto, żydzi zmobilizowali specjalne bojówki, które blokowały wejście do sklepu, nie dopuszczając kupujących do wnętrza. Awantury rozrzucały się żydziaków, doprowadzonych przez żydowskich studentów, trwały przez parę dni i zakończyły się wybieciem żony właściciela jatki p. Klimczak. Dziewna kobieta zdołała przytrzymać do czasu nadejścia policji najbardziej agresywnego bojowca, którym okazał się obecny aplikant adwokacki Fajwel Zelenchowski. Obiecującemu kandydaturę na „mecenasa“ wytoczono o najście sklepu i pobicie sprawę sądową, umorzoną później wskutek ogłoszenia amnestii.

BARBARZYŃSKI PROCEDER

Obecnie w rzeźni miejskiej poza ubojem rytualnym dokonywany jest ubój również i Polacy, przy czym ubój rytualny przeprowadzany jest w ten sam okrutny i bestjański sposób, co i w rzeźni

warszawskiej. Bydło, spętawszy uprzednio nieszczęśliwym ofiarom ponurego obrzędu religijnego nogi, przywiązuje się za łeb do kółek, umieszczonych w posadce rzeźni, poczem rzeźnicy podcinają nożem zwierzętom gardło. Tak okaleczone zwierzę w ciągu kilku minut rzuca się w konwulsyjnych drgawkach, zdychając wskutek wpływu krwi.

Rzeźnicy Polacy, dokonywując uboju, najpierw ogłuszają zwierzę uderzeniem siekierą w głowę, a potem dopiero podcinają mu gardło. W ten sposób zwierzę nie męczy się wcale.

Ogólny nadzór nad rzeźnią miejską ma żyd - weterynarz, Uszer Izraelowicz. Rzeźników rytualnych jest dwóch czynnych i dwóch na emeryturze.

HARACZ DLA RZEZAKÓW

Rzeźnicy pobierają od każdej zabitej (a właściwie okaleczonej) przez nich sztuki następujące opłaty: od wołu, krowy i jałowizny po 5 zł.; od cieląt i owiec po 2 zł. 50 gr. i od kóz po 50 gr. (ostatnio wskutek interwencji Ministerstwa Rolnictwa opłaty za ubój rytualny owiec obniżono do 50 gr. od sztuki).

Pieniądze, wpływające z tytułu opłat za ubój rytualny, idą na potrzeby gminy żydowskiej, która rzeźnikom płaci stałą pensję. Poza tem rzeźnicy rytualni zabierają dla siebie z każdej zabitej sztuki śledzionę, kawałek wątroby i jelita, które nadziane kaszą lub wątroba z bulką stanowią ulubioną przez żydów potrawę świąteczną.

Na terenie miasta istnieje tylko jedna polska jatka z wołowiną i dwadzieścia jatek żydowskich. Handel więc mięsem nadal pozostaje w rękach żydów.

Dla zilustrowania wysokości zarobków, jakie czerpie gmina żydowska z rytualnego uboju, z którego większość mięsa zakupują Polacy, przytoczymy dane cyfrowe z rzeźni miejskiej za rok 1934.

20 TYS. ZŁ. DLA GMINY ŻYD.

W roku ubiegłym w rzeźni miejskiej zabito przez chrześcijan około 180 sztuk buhajów, krów i jałowizny i około 90 sztuk cieląt i owiec. W tym samym roku zabi-

to w rytualny sposób przez żydów około 1750 sztuk buhajów, krów i jałowizny, około 4300 sztuk cieląt i owiec i 20 kóz, co po przeliczeniu wyrazi się sumą około 20.000 zł., zainkasowanych przez gminę żydowską w ciągu jednego tylko roku. Z sumy tej około 15000 zł. stanowią pieniądze wyciągnięte z kieszeni Polaków. Inniemi słowy chrześcijańska ludność Łowicza płaci rok rocznie na rzecz gminy żydowskiej haracz w wysokości około 15.000 zł.

Berlin — dawne gniazdo występku i zbrodni

„Siła przez radość” Niemcy przepełnione nowym duchem

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu 1935.

Jeden ze znanych dziennikarzy amerykańskich jeszcze dwa lata temu, pisząc o Berlinie, nazwał go „najpotworniejszym gniazdem występku i wyuzdania”. Podziemny świat zbrodniarzy, różnego rodzaju łotrów i wykołajców, królował miastu i nadawał mu ton. Występek i rozpusta szerzyły się niesłychanie. Błado przy nich to wszystko, z czego słynie Chicago i z czego znany jest Paryż. Zbrońcy i wyrobnicy całego świata ciągnęli tu do swej Mekki.

NOCNE LOKALE BERLINA

Po dwu latach prawie niema śladu tego wszystkiego. Wprawdzie w nocnych lokalach, w luksusowych kabaretach, jak: „Kakadu”, czy „Rlo Ritta” spotyka się jeszcze czasami półnagie tancerki i wyzywające tańce, ale jest już tego wszystkiego coraz mniej. Bardziej bawi obecną publicz-

ność popisowa gimnastyka, znakomite ewolucje w tańcu akrobacyjnym i popisy zręczności, śpiew w Wintergartenie, niż nuda dancingi. W wielkich lokalach rozrywkowych, w teatrach i kinematografach dużo ludzi. Natomiast restauracje, ogromne kawiarnie na Unter der Linden prawie że świecą pustkami. Nawet rozmaite atrakcje, niskie ceny i dobra muzyka nie są w stanie przyciągać bywalców. Na stółkach, przy których siedzą goście, nie widać drogiej napojów ani wykwintnych potraw. Wszystko skromne, z umiarem. Rozmiary i luksus lokali już zdają się wskazywać, że jeszcze niedawno musiały być wypełnione po brzegi. Dziś pozostała muzyka i niewielu gości.

BEZ SZMINKI

Na ulicach nie spotyka się zupełnie uszmiłkowanych kobiet.

Niemki wyzbyły się swych niedawnych zbyt jaskrawych strojów a za to dziś wyglądają o wiele milej. Są zgrabne, wysportowane, ubierają się z gustem, mimo skromności. Jeżeli malują się, to z umiarem i tylko na wieczór. Samotnych niewiast nocą na mieście nie spotyka się prawie zupełnie.

W nocnych lokalach nie widać zupełnie mundurów, ani Reichswehry ani szturmowców, natomiast uderza ogromna ilość cudzoziemców, w tem wielu Japończyków.

MOC TOWARÓW — CENY

O godzinie 11-ej w nocy Berlin już śpi. Ruch kołowy i pierzy prawie ustaje. Najruchliwszą porą jest, poza godzinami rannymi, 5 — 9 godz. wieczorem. Sznury aut suną ulicami. Na Friedrichstrasse spotkałem gromadę studentów korporantów, którzy idąc dwójkami długim szeregiem wyspiewywali pieśni studenckie. Niko go to nie gorszyło, ani nie powodowało zbiegowiska.

Wieczorną miasto jest bogato iluminowane, oczywiście tylko kilka głównych ulic i placów. Wystawy naladowane towarami. Ceny dość wysokie, średnio poza przedmiotami technicznymi o 40 — 50 procent wyższe od naszych (uwzględniając siłę nabywczą pieniądza). Tak np. ubranie zupełnie przeciętne kosztuje 80 — 150 marek (160 — 300 złotych), kapelusz 20 marek (40 złotych), kanapka z mięsem 20 fenigów (40 gr.), przejazd autobusem 15 — 40 fenigów (30 — 80 gr.).

NA ULICACH

Uderza w mieście duża ilość wolnych lokali. Wszędzie spotyka się ogromne napisy „Zu vermieten” (Do wynajęcia). Nowobudujących się gmachów prawie nie widać. Natomiast spotyka się szereg gmachów, które były wybudowane 5 — 10 lat temu.

Nigdzie na ulicy nie spotyka się żebraka, nikt nie proponuje na ulicy wiecznych piór, tanich zapalniczek, ani wędznych kwiatów, umorusane dzieciaki nie wleczą się za przechodniemi.

Duża frekwencja cieszą się publiczne strzelnice. Widziałem.

jak młoda dziewczyna, może 18-letnia strzelała z karabinu jedną ręką z przyrządu, wybijając wszystkie tarcze.

Na ulicy, na dworcu, w kawiarni, wszędzie snują się sprzedawcy niemieckiej loterii na Winterhilfe (pomoc zimowa dla bezrobotnych). Można spotkać takiego sprzedawcę na ulicy, stojącego pośród olbrzymiej masy rozciętych losów. Ulica dokoła zasypała jest żółtymi odcinkami loterii.

„HEIL HITLER”

O Hitlerze wyrażają się wszyscy z dumą. Wydaje się, że raczej szczerze, niż z obawą. Już u wejścia do hotelu portier wita hitlerowskim pozdrowieniem i okrzykiem: „Heil Hitler!” Ten okrzyk powtarza się później wszędzie. Nawet pijany ulicznik, trzymając się latarni, nie mogąc ustać na nogach, krzyczy za przechodzącym: Heil Hitler!

Na stacji kolejki podziemnej jakiś robotnik (przynajmniej z wyglądu) wetknął mi do ręki mały, zadrukowany arkusz i zawołał: „Rote Front!”, poczem wbiegł szybko korytarzem. Arkuszem tym był numer tajnego piśma komunistycznego „Rote Fahne”. To działają komuniści. Nie mogą agitować wśród Niemców, próbują swoją ekspansję pokazać cudzoziemcom.

ODWRÓT OD MIASTA?

Nacół Berlin podobnie, jak całe Niemcy przepełnione jest nowym duchem. Odwrót od miasta jest już zupełnie widoczny. Nie jest to jednak odwrót zupełny. Niemcy zdają sobie sprawę, że i miasto ma swoje zdrowe atrakcje. Nowe hasło „Siła przez radość” nakazuje, aby nie tylko pracować i wzmacniać mięśnie, ale również by zapewnić godziwą rozrywkę masom. Toteż nawet pracujący z miastem robotnicy otrzymują w niedzielę prawo bezpłatnego przejazdu do miasta, gdzie spędzają święto. W dzień świąteczny ze wszystkich stron zjeżdżają się do Berlina. Jak do innych miast, masy robotników z obozów pracy i z grup pracy i rzesze umundurowanych szturmowców. Po tygodniu pracy chcą odpocząć i bawić się w mieście.

Al. Senalkowski.

Testament samobójcy zakwestjonowany przez rodzinę

Władze sądowe rozważają obecnie sensacyjną sprawę o obalenie testamentu samobójcy. Szczegóły przedstawia się jak następuje:

Przed paru laty w Dubnie na kresach wschodnich popełnił samobójstwo Józef i Judyta, małżonkowie Lisij.

Lisij był zamożnym kupcem i właścicielem domu. Pewnego dnia razem z żoną podpalili swoje domostwo, przypatrując się jak płonie, poczem zayili kwasu karbolowego. Po kilku godzinach znaleziono Lisijów martwych, splecionych w ostatnim uścisku.

Jak się okazało, Lisij pozostawił testament, na mocy którego cały swój majątek zapisał na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Kiedy zarząd Czerwonego Krzyża wystąpił o zatwierdzenie testamentu, rodzina brata zmarłego zakwestjonowała testament na podstawie specjalnych przepisów, obowiązujących jedynie na terenie kresów wschodnich, a zawartych w 10 tomie „Zwodu Praw”. Według tych przepisów, testament samobójcy jest nieważny i Senat rosyjski w kilku orzeczeniach wypowiedział pogląd, że przepis ten stosuje się tylko w tym wypadku, kiedy samobójca był przy zdrowych zmysłach w momencie targnięcia się na życie. Senat uzasadniał swoje orzeczenie tem, że samobójstwo jest grzechem, wobec czego ci, co sami

odchodzą z tego świata, powinni być ukarani w ten sposób, że nie mogą rozporządzać swoją wolą.

Opierając się na tych przepisach, rodzina wystąpiła do Sądu Okręgowego w Równem, żądając unieważnienia testamentu. Przeciwnie temu zuoponował Polski Czerwony Krzyż, wysuwając inną tezę Senat rosyjskiego, według której testament samobójcy jest ważny w tym tylko wypadku, jeżeli dokonął on samobójstwa pod wpływem choroby umysłowej, gdyż w tym wypadku nie zgrzeszył.

W ten sposób rozpoczęła się oryginalna walka pomiędzy rodziną tragicznie zmarłego kupca a Polskim Czerwonym Krzyżem. Rodzina twierdziła, że Lisij był zdrowy na umyśle, kiedy popełnił samobójstwo, Polski Czerwony Krzyż zaś dowodził, że było coś wręcz przeciwnego.

Zdaniem Polskiego Czerwonego Krzyża Lisij zdradzał objawy choroby umysłowej, lecz wówczas, kiedy pisał testament, posiadał pełnię władz umysłowych. Na dowód tego powołują się na zjawiska, jakie kupiec wywołał podczas przejazdu p. Prezydenta przez Dubno. Mianowicie w momencie, kiedy samochód p. Prezydenta przejeżdżał wzdłuż szpalery, z tłumy wyskoczył jakiś osobnik, ubrany jedynie w kałesony i narzucone na siebie futro. Usiłował on podbiec do samochodu i wręczyć p. Prezydentowi jakiś list. Został jed-

nak zatrzymany. Osobnikiem tym był właśnie Lisij.

Rodzina zmarłego, dowodząca, że ich krewny był zdrowy na umyśle w chwili samobójstwa, podaje inny fakt. Na parę dni przed śmiercią Lisij napisał do Polskiego Czerwonego Krzyża list, w którym szczerze i w sposób dowodzący, w jaki sposób mają bronić testamentu, w razie gdyby rodzina chciała go unieważnić. List pisał był tak jasnym stylem, że nie wzbudzał żadnych wątpliwości co do stanu umysłowego autora.

Sprawa o testament Lisiję skomplikowała się do tego stopnia, że sąd w Równem postanowił wszystkie akta i dokumenty przesłać do Warszawy dla zbadania ich przez lekarzy psychiatrów. Zadaniem lekarzy będzie wywnioskować na podstawie tych papierów, czy Lisij w momencie pisania testamentu oraz w chwili swej śmierci był obłąkanym, czy też człowiekiem normalnym. Eksperty zapoznali się już z dostarczoną im materiałami i 11 bież. miesiąca mają złożyć swoje sprawozdanie i wnioski wobec pełnomocników Polskiego Czerwonego Krzyża oraz rodziny samobójcy.

Od kilku dni mamy znowu mroźną pogodę w Polsce. Zniżka temperatury jest niewielka, wszakże przy dość silnych wiatrach — pogoda staje się dokuczliwą.

— Czy powrót zimy? — Słyszysz się zewsząd trwożliwe pytania.

Aby na nie odpowiedzieć trzeba się nieco cofnąć wstecz i przy pamiętać, jakie stawaliśmy horoskopy pogodowe na nadchodzącą wiosnę. Otóż, jeżeli chodzi o marzec, to ustaliliśmy, że będzie to miesiąc suchy...

Jak dotychczas, prognoza podana przez nas sprawdza się. Początek marca jest istotnie suchy, błota niema, są natomiast mrozy. Według wszelkiego prawdo-

Czy powrót zimy?... Idzie wczesna wiosna Druga połowa marca przyniesie duże zmiany

podobieństwa nie potrwałby ona długo, i już za kilka dni, należy spodziewać się ocieplenia. Dużych opadów deszczowych nie należy w marcu przewidywać.

Wiosna tego roku idzie wczesna. W drugiej połowie lutego mieliśmy piękne dni. Początek marca jest nieco mroźny, wszakże w dzień słońce przygrzewa, pogody są naogół ładne.

Obecny mróz wpływa dodatnio na topnienie lodów na rzekach i na sytuację powodziową. Proces splaywania lodów odbywa się w tym roku wyjątkowo sprawnie. W dzień słońce topi lody i odłaja ziemię, w nocy lekki mróz scina lekko wodę i ziemię. Jest to, jak twierdzą znawcy, idealne rozwiązanie spływu lodów.

W drugiej połowie marca należy spodziewać się ocieplenia. Co do kwietnia, to przewidują, że miesiąc ten raczej upodobi się do normalnego marca. Będzie więc przeplatanka: trochę zimy, trochę lata.

Roboty w polu, ze względu na małe tegoroczne opady śnieżne, już się częściowo rozpoczęły. Piękny luty umożliwił to. Gospodarze nawieźli już swoje grunty, wszakże nie można jeszcze orać, gdyż ziemia jest zmarznięta.

Druga połowa marca przyniesie radykalną zmianę pogody, to też ziemia powinna szybko odłajać, a wtedy roboty w polu ruszą z kopyta.

A więc, było do wiosny!